



Aleksandra Kaczmarek

# Portret słowem malowany

III edycja konkursu

*Jelenia Góra i ziemia jeleniogórska we wspomnieniach mieszkańców*

Jelenia Góra 2021

## Portret słowem malowany

### Tadeusz Kaczmarek

Artysta plastyk – malarstwo, grafika; architekt wnętrz; projektant mebli; nauczyciel;  
rzeczoznawca w specjalności: ocena dzieł sztuki współczesnej;  
członek Związku Polskich Artystów Plastyków

### Prolog

Tadeusz Kaczmarek namalował kilka moich portretów. Były wykonane farbami olejnymi lub pastelami. Jak zwykle nie był w pełni usatysfakcjonowany, w sensie artystycznym, swoim dziełem. Nie ułatwiałam mu tego zadania, gdyż nie dysponowałam wolnym czasem aby mu pozować. Byłam jednak zadowolona, a nawet trochę dumna, że chciał mnie malować, chociaż powodowana kobiecą próżnością, wolałabym być na nich ładniejsza.

Przypominam sobie zdarzenie z wernisażu wystawy Tadeusza w Muzeum Karkonoskim (2000 r.), gdzie wystawione były trzy moje portrety. Bardzo przyjazna nam znajoma, po obejrzeniu ekspozycji, będąc podekscytowana, powiedziała: „Tadeusz, dlaczego malujesz Olę w ten sposób, przecież ona jest ładniejsza w rzeczywistości”. Tadeusz odpowiedział: „Ja nie maluję ją ładną, ja maluję ją prawdziwą”.

Teraz po czternastu latach od Jego śmierci, podejmuję się zadania, „odtworzenia” portretu Tadeusza. Uczynię wszystko, aby był to również **portret prawdziwy**.

Na palecie moich barw nie będzie kolorów farb używanych przez artystę takich jak: ultramarine, cobalt blue, cadmium yellow, yellow ochre, raw sienna, titanium white, azo orange, burnt umber...

Do stworzenia wizerunku, w moim zamierzeniu, użyję barw o odcieniach wyrażonych w słowach i ich pochodnych, takich jak: estetyka, wrażliwość i umiłowanie przyrody, miłość, rzetelność i wierność, uczciwość, prawość, sprawiedliwość, słabości i uzależnienia, perfekcjonizm, pedanteria, pracowitość, erudycja, ufność, zwątpienia i rozczarowania, troskliwość.

### Kalisz – Wrocław – Jelenia Góra

Tadeusz Kaczmarek urodził się 30.08.1937 w Kaliszu.

Dzieciństwo, z wyjątkiem dwóch lat okresu wojennego, w czasie którego trafił do Kinderlager (Obóz Dziecięcy) w Prusach Wschodnich, gdzie ojciec będąc jeńcem po kampanii wrześniowej, pracował jako kowal, a matka pracowała w niemieckim gospodarstwie rolnym, spędził w Kaliszu.

Również w Kaliszu ukończył szkołę podstawową i rozpoczął naukę w liceum ogólnokształcącym. Jednak z powodu ciężkiej choroby matki i trudnej sytuacji materialnej musiał przerwać naukę i podjął pracę zarobkową. Pracując w Kaliskiej Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego, swoimi zdolnościami artystycznymi zwrócił na siebie uwagę kierownictwa tego zakładu. To właśnie tu rozbudziło w Tadeuszu zainteresowanie sztukami plastycznymi, a następnie ukierunkowano go, poprzez wysłanie na naukę do Technikum Sztuk Plastycznych w Bielsku Białej. Absolwentem tej szkoły został w 1959 roku.

Sześcioletnie studia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych na Wydziale Architektury Wnętrz we Wrocławiu rozpoczął 01.10.1959 roku. Po zaliczeniu czwartego roku studiów był studentem o najwyższej średniej ocen. Taki wynik zapewniał mu stypendium rektorskie, o czym został poinformowany. Jednak w czasie wakacji, obiecanie stypendium zostało przyznane innemu studentowi, z niższą średnią ocen ale, który w międzyczasie wstąpił w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Będąc w bardzo trudnej sytuacji materialnej, zaczął poszukiwać zajęć zarobkowych.

Na uczelnianej tablicy ogłoszeń zauważył ofertę Rady Miasta w Jeleniej Górze, która proponowała stypendium pieniężne studentowi tejże uczelni, pod warunkiem, że po ukończeniu studiów, przez minimum trzy lata będzie pracował dla Jeleniej Góry.

Tadeusz zdecydował się na przyjęcie tego stypendium i warunków obwarowujących je. W czerwcu 1965 roku zdał egzamin magisterski z wynikiem bardzo dobrym z wyróżnieniem. Bezpośrednio po studiach, pomimo propozycji pracy naukowej na uczelni, opuścił Wrocław i przybył do Jeleniej Góry z zamiarem tylko na trzy lata, aby odpracować stypendium.

Od 01.09.1965 podjął pracę jako artysta plastyk w Domu Kultury przy ul. Skłodowskiej. W październiku 1965 rozpoczął również pracę jako projektant wnętrz i nauczyciel rysunku zawodowego w Szkole Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach Śląskich Zdrój. Właśnie w tej szkole mógł realizować swoje projekty wystroju wnętrz. Współpracując ze wspianymi nauczycielami rzeźby i stolarstwa oraz zdolnymi uczniami, którzy przybyli z całej Polski, aby pobierać nauki w słynnej szkole cieplickiej, wprowadził nową, ciekawą formę snycerstwa służącą dekoracji wnętrz. Projektował stylowe wystroje pomieszczeń oraz meble, które były wyposażeniem obiektów nie tylko na terenie miasta Jeleniej Góry, Szklarskiej Poręby, Karpacza, ale również we Wrocławiu i innych miastach.

Był autorem stylu regionalnego oraz mebli zwanych „*Dzięciołami*”. Rzeźbione meble: stoły, krzesła, ławy zawierały charakterystyczne motywy dzięciołów. Zdobiły one wyposażenia schronisk karkonoskich, klubów, kawiarni, wzbudzając zachwyt odwiedzających, rozsławiając Region Karkonoszy w całej Polsce, jak również Szkołę Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach.

Tadeusz był człowiekiem bardzo pracowitym i rzetelnym. Władze miasta Jeleniej Góry doceniały jego działalność i talent. Roztoczyły nad nim, w pewnym sensie „parasol wsparcia”. Taka postawa władz miasta a szczególnie Wydziału Kultury Miasta Jeleniej Góry, atmosfera sprzyjająca realizacji jego projektów artystycznych, sprawiła, że Tadeusz Kaczmarek, po obligatoryjnych trzech latach pracy, które stanowiły warunek stypendium fundowanego, nie opuścił Jeleniej Góry. Pozostał tu aż do końca swojego życia.

Moje ogromne uznanie kieruję do ówczesnych władz Jeleniej Góry, dla ich mądrych decyzji związanych z rozwojem miasta, co we wczesnych latach powojennych było bardzo istotną sprawą. Chcąc pozyskać absolwentów określonych uczelni, fundowali stypendia pieniężne ich studentom.

W mojej ocenie, pieniądze ulokowane w stypendium dla Tadeusza Kaczmarka, były z korzyścią dla obu stron.

Nie tylko urok Karkonoszy, ale również Jelenia Góra zachwyciły Tadeusza.

W dokumentacji domowej znajduje się wiele zdjęć architektury miasta i okolic wykonanych jeszcze w technice czarno-białej.

W 1980 roku Tadeusz brał udział w plenerze graficznym, organizowanym przez Akademię Sztuk Pięknych w Dreźnie (Niemcy). Tam wykonał serię litografii, których tematem są obiekty architektoniczne Jeleniej Góry. Komplet tych prac znajduje się również w Stickskabinet w Dreźnie.

Od 01.08.1973 Tadeusz został zarejestrowany w Urzędzie Miejskim Wydziału Kultury i Sztuki w Jeleniej Górze jako osoba wykonywająca wolny zawód artysty plastyka.

Współpracował z Wojewódzkim Ośrodkiem Informacji Turystycznej, Jeleniogórskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym, oraz Jeleniogórskim Muzeum Regionalnym.

Opracowywał projekty graficzne oraz makiety informatorów turystycznych wzbogaconych reprodukcjami jego pejzaży. Zaprojektował szatę graficzną tytułu Nowin Jeleniogórskich z „Jelonkiem” w herbie, oraz „Medal NOT” z okazji Jeleniogórskiego Tygodnia Techniki.

W muzeum aranżował wystawy, projektował plakaty, foldery i druki okazjonalne.

We wrześniu 1974 roku otwarto w muzeum stałą wystawę grafiki Józefa Gielniaka. Sale wystawowe zaprojektował Tadeusz wprowadzając nowatorskie zagospodarowanie wnętrz, oryginalną ekspozycję z oświetleniem uwzględniającym postulaty konserwatorskie.

W 1975 roku, przy Pl. Ratuszowym, została otwarta Galeria Sztuki Współczesnej „Empik”, jako pierwsza w kraju Galeria „Prasa-Książka-Ruch”, prowadząca wystawy i sprzedaż dzieł sztuki

artystów plastyków zrzeszonych w Związku Polskich Artystów Plastyków. Projektantem wystroju wnętrza i pierwszym kierownikiem galerii został jeleniogórski artysta plastyk Tadeusz Kaczmarek.

Gdy w 1979 roku powstało Państwowe Liceum Plastyczne przy Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych, zaproponowano Tadeuszowi funkcję dyrektora. Jednak, jako osoba nie należąca do partii, nie uzyskał aprobaty władz partyjnych. Dopiero w 1986 roku objął to stanowisko i pełnił je przez cztery lata. W Liceum Plastycznym pracował w latach 1984 – 2000, nauczając malarstwa, rysunku i projektowania mebli. Jego działalność pedagogiczna owocowała nagrodami Ministra Kultury i Sztuki dla uczniów wybitnie uzdolnionych, pozostających pod jego opieką.

Organizował dla uczniów plenery malarskie w Polsce i Niemczech.

Na przestrzeni lat 1966 – 2000 organizował wystawy dorobku artystycznego uczniów, najpierw Szkoły Rzemiosł Artystycznych, następnie Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych i Liceum Sztuk Plastycznych w kraju (Warszawa, Wrocław, Jelenia Góra) i zagranicą (Homel, Erfstadt, Radebeul).

Tadeusz bardzo cenił sobie współpracę z instytucjami Kultury i Sztuki nie tylko na szczeblu lokalnym ale również wojewódzkim i centralnym, podkreślając profesjonalizm i ogromną życzliwość ich władz i współpracowników. Biorąc udział w międzynarodowych konkursach graficznych i zdobywając nagrody i wyróżnienia, zwrócił uwagę przedstawicieli tychże instytucji. Minister Kultury i Sztuki ustanowił go rzeczoznawcą w specjalności: ocena dzieł sztuki współczesnej w zakresie grafiki (zaświadczenie nr 765 z dnia 22 marca 1977).

Gdy w 1991 roku do Jeleniej Góry przyjechała holenderska rzeźbiarka mieszkająca w Niemczech Hanneke Blessing-Erken, poprosiła w Wydziale Kultury o pomoc w nawiązaniu kontaktu z jeleniogórskim artystą plastykiem, wskazano jej Tadeusza Kaczmarka. Znajomość ta przerodziła się w długoletnią przyjaźń i współpracę owocującą w wystawy indywidualne i zbiorowe środowisk plastycznych z Jeleniej Góry w Erfstadt, oraz artystów plastyków z Niemiec w Jeleniej Górze.

Spotkanie Hanneke Blessing-Erken z Tadeuszem Kaczmarkiem, rozmowy na temat wizji przyszłych działań na niwie artystycznej, wywarł na niej tak ogromnie pozytywne wrażenie, że po powrocie do Niemiec podzieliła się nim w środowisku artystycznym Okręgu Erft (Nadrenia – Północna Westfalia) i z dr Juliušem Mrosikiem – mieszkańcem Erfstadt - miasta leżącego pomiędzy Kolonią i Bonn w Północnej Nadrenii Westfalii w Niemczech.

Dr Mrosik, po rozmowie z Hanneke Blessing-Erken, napisał list do Tadeusza z prośbą o udział w rozmowach w sprawie nawiązania kontaktów mieszkańców obu miast. Taką prośbę skierował też do Władz Miasta Jeleniej Góry, które zaprosiły Tadeusza Kaczmarka jako przedstawiciela środowiska artystycznego oraz mnie do prac przygotowujących założenie stowarzyszenia.

Właśnie w 1991 zrodziła się idea kontaktów miasta Erfstadt z Jelenią Górą. Wówczas do Jeleniej Góry przybyli przedstawiciele Erfstadt – Heinz Küpper, Hasko Scheffler i dr Julius Mrosik. Ówczesny Prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawiła był przychylny i wspierał ten pomysł.

Pierwsze rozmowy przedstawicieli miasta Erfstadt z władzami miasta Jeleniej Góry odbyły się 05.11.1991 w Urzędzie Miasta Jelenia Góra. Już 12 listopada 1991 powstało koło przyjaźni Freundeskreis Erfstadt – Jelenia Góra z siedzibą w Erfstadt.

Po kilku miesiącach oficjalnych kontaktów pomiędzy mieszkańcami obu miast, przy wsparciu władz tychże miast, dnia 03.05.1992 w Ratuszu Urzędu Miasta Erfstadt podpisano akt współpracy Stowarzyszenia Wspierania Przyjaźni i Współpracy Jelenia Góra – Erfstadt z siedzibą w Jeleniej Górze z niemieckim stowarzyszeniem Freundeskreis Erfstadt – Jelenia Góra z siedzibą w Erfstadt. Umowę podpisała Irena Kempisty – Naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki Miasta Jeleniej Góry i dr Julius Mrosik. *Celem umowy partnerskiej jest „ożywienie od dołu” zawartego niedawno traktatu państwowego między Polską a Niemcami.- Der Partnerschaftsvertrag habe zum Ziel den kürzlich abgeschlossenen Staatsvertrag zwischen Polen und Deutschland „von unten mit Leben erfüllen“.* Te słowa wypowiedział dr Mrosik podczas uroczystej ceremonii.

W uroczystości udział wzięli: mieszkańcy Erfstadt, przedstawiciele władz obu miast i 35-osobowa delegacja z Jeleniej Góry z Orkiestrą Kameralną. Pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Przyjaźni w Jeleniej Górze został Łukasz Tuszyński (wówczas zastępca Prezydenta Jeleniej Góry) a w Erfstadt dr Julius Mrosik.

Celem głównym Stowarzyszenia było wzajemne poznawanie się i zrozumienie dwóch narodów poprzez: spotkania mieszkańców obu miast; wymiana młodzieży; naukowe seminaria i konferencje; organizacja kulturalnych imprez; warsztaty muzyczne i plastyczne; udział w imprezach związanych z tradycją obu miast.

Tadeusz i ja weszliśmy w skład komitetu założycielskiego stowarzyszenia a następnie zostaliśmy jego członkami. Oboje byliśmy bardzo zaangażowani w realizację postawionych celów. Tadeusz był aktywny na polu działalności artystycznej.

Już w grudniu 1992 zorganizowaliśmy wspólną wystawę *Begegnungen I – Spotkania I* artystów plastyków z Jeleniej Góry i z Erfstadt w Ratuszu Miasta Erfstadt a w marcu 1994 *Begegnungen II – Spotkania II* w BWA w Jeleniej Górze. Obie ekspozycje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

Po tych prezentacjach, Tadeusz otrzymał ze strony niemieckiej propozycję wystawy indywidualnej w Erfstadt, a następnie wspólnie z niemieckimi artystami.

Wspomnę bardzo interesującą wystawę *Türme -Wieże* w Ratuszu Erfstadt, na której rzeźbiarka Ute Gagel prezentowała swoje rzeźby w metalu a Tadeusz malarstwo, wprowadzając do swojej kolekcji słynne wieże Katedry Kolońskiej.

Bardzo ciekawa również była wystawa w Bedburg (miasto koło Kolonii), gdzie w przepięknym wnętrzu zamku Bedburg rzeźby w kamieniu artystki Hanneke Blessing-Erken z obrazami Tadeusza Kaczmarka tworzyły wspaniały klimat artystyczny. Na wernisażu (08.05.1995) było mnóstwo gości.

Intensywne kontakty mieszkańców miast Jeleniej Góry i Erfstadt wzbudziły podziw władz tych miast i w roku 1995 podpisano umowę Partnerstwa Miast Jelenia Góra – Erfstadt. Umowę podpisała Prezydent Miasta Jeleniej Góry Zofia Czernow i Andrzej Grochala – Przewodniczący Rady Miasta oraz Burmistrz Erfstadt Herman-Josef Hanisch i Dyrektor Urzędu Miasta Erfstadt Ernst-Dieter Bösche.

Jelenia Góra ma dziesięć miast partnerskich ale z żadnym z tych miast nie ma tak bogatej współpracy jak z Erfstadt. Na przestrzeni tych lat, ambitny program, mający zapis w statucie stowarzyszenia, został wypełniony z nawiązką. Na przestrzeni lat zostały zawarte znajomości i przyjaźnie między mieszkańcami, którzy odwiedzają się nie tylko z okazji oficjalnych imprez, ale również uczestnicząc w prywatnych wydarzeniach. Nawiązane przyjaźnie trwają a wkrótce zostanie zawarte małżeństwo mieszkańca Erfstadt z Jeleniogórzanką.

Poświęciłam tak wiele uwagi temu Towarzystwu, ponieważ jego animatorami byli i są „zwykli” ludzie, którzy udzielają się bezinteresownie, inspirowani jedynie pragnieniem wzajemnego poznania się i kontaktów między ludzkich. Szczegółowe opisanie przedsięwzięć, które wspólnie przeżyliśmy, zasługuje na obszernie sprawozdanie i zapewniam, że byłoby bardzo interesujące.

Działalność Tadeusza Kaczmarka na płaszczyźnie kultury międzynarodowej była bardzo bogata.

Na bazie współpracy Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze i Szkoły Zawodowej przy Zakładzie Maszyn Drukarskich Planeta KBA w Radebeul k/Drezna (Niemcy) zrodziły się również osobiste przyjaźnie z dyrektorem szkoły Rainerem Schirmer i dyrektorem do spraw kadrowych Planeta Josefem Oppmann. Oprócz wystaw prac uczniów ZSRA i Liceum Plastycznego, Tadeusz miał kilka wystaw indywidualnych. Na ostatniej wystawie Tadeusza (08.09.2005) w okazałej sali reprezentacyjnej Planeta KBA, kurator wystawy Wolfgang Zimmermann w słowie wstępnym powiedział: *Tadeusz gehört nicht in die Kategorie der störmischen Maler.(...) Er geht ganz anders heran. (...) Ein Bild als gleichberechtigtes Lebewesen. Mit dem man kommunizieren kann. Was für ein kluger Gedanke. (...)* (Tadeusz nie należy do kategorii burzliwych malarzy. (...))

*On postępuje całkiem inaczej.(...) Obraz jako równoprawna istota, z którą można się komunikować. Co za mądra myśl. )*

Współpracował również z Kołem Rzeźbiarskim im. Ernsta Rülke - ostatniego dyrektora Holtzschützschule ( Szkoły Snycerstwa w Cieplicach). Po przejściu szkoły w 1946 przez władze polskie, Ernst Rülke miał propozycję pozostania i kierowania szkołą. Jednak, gdy ostatni uczeń niemiecki opuścił szkołę, to Rülke też wyjechał na tereny niemieckie i osiedlił się w Stuttgart. Wokół niego skupili się rzeźbiarze, którzy byli uczniami tej szkoły do 1946 roku.

Po śmierci Rülke, Kołem Rzeźbiarzy kierowała Elsbeth Siebenbürger (była uczennica szkoły cieplickiej) zamieszkała w Esslingen (Niemcy).

Artyści tego Koła Rzeźbiarskiego, byli uczniowie słynnej, nawet poza granicami Europy, cieplickiej szkoły rzeźby w czasach niemieckich, brali udział (1996) w obchodach 50 lecia istnienia Szkoły Rzemiosł Artystycznych, która powstała na bazie szkoły niemieckiej i kontynuowała jej tradycję.

Z tej okazji wystawili swoje prace w auli szkoły a następnie w Jeleniogórskim Centrum Kultury.

Utrzymywaliśmy kontakty przyjacielskie z Götz Siegert - synem córki słynnego profesora rzeźby figuratywnej Cirillo dell Antonio, który był dyrektorem Szkoły Snyckerskiej w Cieplicach w latach 1922 – 1935. Organizowaliśmy wizyty rodziny Siegert w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych oraz byliśmy goszczeni w domu i pracowni, gdzie tworzył i zmarł profesor dell Antonio w Trier (Niemcy).

Wspominam te wydarzenia, ponieważ myślę, że były one w pewnym stopniu pomostem łączącym przeszłość z teraźniejszością, małym krokiem do pojednania dwóch narodów, tak mocno naznaczonych ostatnią wojną. Żadne traktaty państwowe, żadne umowy międzynarodowe nie zbliżają tak ludzi jak obcowanie ze sobą w środowiskach domowych i wtajemniczenie w osobiste problemy.

Twórczość Tadeusza Kaczmarka oraz jego osobowość sprawiły, że stał się ulubieńcem Niemców. Kupowali jego obrazy oraz zamawiali konkretne tematy. Ponieważ głównym motywem malarskim była Jelenia Góra, jej okolice i pejzaże karkonoskie, więc takie obrazy zdobią wiele niemieckich domów.

Z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że Tadeusz był w Niemczech ambasadorem jeleniogórskiego środowiska artystycznego.

Tadeusz przyjechał do Jeleniej Góry mając 28 lat. Przez następne 41 lat swego życia, uwieczniał w swojej sztuce architekturę miasta Jeleniej Góry i piękno Karkonoszy na wszystkie możliwe sposoby, w różnych odśłonach, technikach takich jak: litografia, malarstwo olejne, akwarele, pastele.

Władze Miasta Jeleniej Góry i Województwa zauważały i doceniały jego umiłowanie tego regionu i aktywność twórczą. Świadczą o tym liczne nagrody, wyróżnienia i listy gratulacyjne.

W 1978 roku Minister Kultury i Sztuki nadał mu odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, a w 1980 roku otrzymał Medal Honorowy „Zasłużony dla Miasta Jeleniej Góry”. Dwukrotnie (1985 i 2005 ) nagrodzony Nagrodą Miasta Jeleniej Góry za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Uchwałą Rady Państwa w 1989 roku i po raz drugi Złoty Krzyż Zasługi w 2004 roku nadany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Otrzymał liczne listy gratulacyjne i podziękowania Prezydentów i Rady Miasta Jeleniej Góry, Marszałka Województwa Dolnośląskiego, władz Wydziału Kultury i Sztuki Jeleniej Góry oraz Jeleniogórskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego za „ utrwalanie piękna naszych gór i regionu w malarstwie i grafice, za rozślawianie naszej ziemi w Polsce i na świecie, za animację jeleniogórskiego życia kulturalnego i artystycznego...”.

Tadeusz pozyskał również sympatię mieszkańców, uzyskując nagrody publiczności (1979, 1981) na Prezentacjach Jeleniogórskiego Środowiska Plastycznego.

Romuald Witczak napisał we wstępie do katalogu wystawy prac Tadeusza Kaczmarka w Biurze Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze (grudzień 1992): (...) *W latach siedemdziesiątych wydrukowano kalendarz z jego pastelami, przedstawiające pejzaże karkonoskie. Do dziś w biurach, szkołach i mieszkaniach można zobaczyć na ścianach te pieczołowicie oprawione reprodukcje.*(...) *Tadeusz Kaczmarek maluje rzetelnie i nie chce poddawać się modom. To byłoby wbrew jego naturze. (...) Maluje przyrodę w jej wiecznej urodzie. (...) Mieć na ścianie takiego „KACZMARKA” to po prostu przyjemność na co dzień.*”

Katarzyna Kułakowska, po śmierci Tadeusza, w XXVIII ROCZNIKU JELENIOGÓRSKIM (2006) – IN MEMORIAM napisała: „(...) Tadeusz Kaczmarek w latach siedemdziesiątych tworzył prace graficzne (linoryty i litografie) i malarskie. W tym czasie brał udział w licznych konkursach zdobywając nagrody i wyróżnienia. (...) W późniejszym czasie zajął się wyłącznie malarstwem sztalugowym i rysunkiem. Malował akwarele, pastele, ale jego ulubioną techniką była tradycyjna technika olejna. Warto przytoczyć słowa samego artysty będące wyrazem jego credo artystycznego: *„Malarstwo zawsze było i jest sposobem postrzegania świata, tego dobrego i tego złego, sposobem swoistego stosunku do rzeczywistości, aktualnych realiów kulturowych, obyczajowych i tych „zwykłych” wynikających z faktu, że istniejemy „tu i teraz”* (...)”

Dorobek artystyczny Tadeusza Kaczmarka jest bogaty. Na wszystkie nagrody, odznaczenia, medale zapracował rzetelnie. Było to możliwe dzięki jego pracowitości i talentowi.

Informacje o nim przedstawiają jego portret w świetle osiągnięć zawodowych, jako człowieka obserwowanego i ocenianego z zewnątrz.

A jakim człowiekiem był w życiu prywatnym? Jakie było jego wewnętrzne życie?

Pragnę stworzyć obraz bogatego wnętrza człowieka jako jego przyjaciółka, powiernica, żona.

### **Pojawienie się Tadeusza w moim życiu**

Tadeusza poznałam w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jeleniej Górze, gdzie byłam nauczycielem matematyki, a on przybył do szkoły jako już znany i zasłużony artysta plastyk.

Nasze rozmowy dotyczyły spraw szkoły, z czasem również spraw osobistych. Przyznaję, pochlebiało mi to, że interesuje się moją osobą. W dość krótkim czasie staliśmy się sobie tak bardzo bliscy, że zostało to uwieńczone małżeństwem.

Tadeusz był mężczyzną atrakcyjnych pod każdym względem. Nie tylko jego aparycja ale sposób bycia, gesty, mimika, ubiór były ze wszech miar ujmujące. Pamiętam go w granatowej, welurowej marynarce – wyglądał tak uroczo a marynarka w dotyku była taka miła, taka aksamitna!

Takie były moje pierwsze wrażenia wizualne. Z czasem miałam możliwość przekonania się o jeszcze innych jego walorach, jako człowieka i jako artysty.

### **Życie z Tadeuszem**

W życiu prywatnym był bardzo estetycznym mężczyzną. Przejawiało się to w różnych aspektach: w jego twórczości, ubiorze, sposobie bycia i oczywiście w gotowaniu. To on był szefem kuchni, mnie wolno było tylko asystować. Gotował wyśmienicie – cudownie komponował smaki, ciągle eksperymentował. Miał swoją teorię na temat słynnych mistrzów kucharskich. Uważał, że tylko mężczyźni potrafią stworzyć fantazję smakową, ponieważ mają odwagę „iść na całość”. Kobiety są zbyt ostrożne a może nawet skąpe w używaniu przypraw. Potrawy wykreowane przez niego były wysublimowane smakowo a do tego jeszcze pięknie serwowane. Dekoracja stołu była też bardzo ważna. Obserwując Tadeusza w czasie gotowania, miało się już doznania estetyczne. Utrzymywał wokół siebie reżimowy porządek, każda kropla była natychmiast wycierana, każdy odpad usuwany. Miał oddzielną łyżkę do próbowania potraw i oddzielną do mieszania.

Kochał czystość, ale nie lubił atmosfery porządków domowych. Potrafił jednak docenić i wyrazić swoją wdzięczność za istniejący ład. Np. stojąc przed swoją bielizniarką, często powtarzał: „dziękuję ci za to, że utrzymujesz mnie w czystości”.

Nie hołdował tzw. awangardowemu stylowi życia. Przestrzegał, aby strój był stosowny do sytuacji.

Tadeusz był koneserem napojów alkoholowych. Bardzo lubił alkohol i chyba go trochę nadużywał. Posiadał jednak w sobie tak zwany gen trzeźwości, tzn. wiedział kiedy ma być „ostatni kieliszek”. Nawet po znacznej ilości wypitego alkoholu, nigdy nie miał zachwianej równowagi motorycznej, nie opowiadał głupstw, nie wszczywał awantur. Był natomiast bardzo radosny, komplementował wszystkie obecne panie i bardzo chętnie obdarowywał je całuskami.

Najcięższym i wyniszczającym go uzależnieniem było palenie papierosów. Palił je namiętnie chociaż miał tak uzasadnione przeciwwskazania (przebyta w dzieciństwie gruźlica, dwukrotne zapalenie płuc, zawały serca, serce wspomagane stymulatorem,...). Na kilka lat przed śmiercią udało mu się jednak zerwać z tym nałogiem.

Tadeusz miał w sobie wiele pokory. Właściwie, on był nią przesycony. Można to było stwierdzić na podstawie obserwacji jego stosunku do ludzi, środowiska naturalnego, sztuki, wykonywanego przez niego zawodu, również do Boga.

Nie wyobrażał sobie istnienia Wszechświata bez Stwórcy. Nie uczęszczał do żadnego Kościoła, był bardzo krytyczny wobec Kościoła Katolickiego, oraz wykorzystywaniu przez polityków religii i Boga do swoich partykularnych interesów.

Z uznaniem podchodził do moich praktyk religijnych np. do modlitwy. Mówił: „zazdroszczę ci, że potrafisz się modlić (nie chodziło tu o mechaniczne odmawianie paciery nazywane modlitwą), ja też tak chciałbym”. Jednak też powiedział „Nie zwracaj Panu Bogu głowy drobiazgami, On ma tak wiele spraw na Swojej Głowie”.

Tadeusz potrafił kochać i pięknie wyrażał miłość w słowach i czynach. Kochał ludzi, rośliny, zwierzęta, swój ogródek i dom. To uczucie przekazywał również w swoim malarstwie. W jego pracach jest ogromny ładunek miłości. W jednym ze swoich wywiadów powiedział: „...*maluje się pędzlem, farbami. Tu nie ma tajemnicy. Ale trzeba trochę chyba domieszać i serca*”.

Na początku naszej znajomości, będąc w bardzo refleksyjnym stanie, powiedział pewnego razu, że szkoda, że nie jestem jego matką. Wypowiedź ta była dla mnie bardzo zagadkowa. Gdy zapytałam, co ma na myśli, odpowiedział: „gdybyś była moją mamą, wówczas musiałabyś mnie kochać miłością bezwarunkową”. Analizując tę wypowiedź, myślę, że był świadomy niedoskonałości swego charakteru i obawiał się, że mogą rzutować negatywnie na moje uczucie do niego.

Jego pragnienie bycia kochanym było ogromne. Tadeusz absolutnie zasługiwał na miłość.

Bardzo kochał swoją Matkę, która zmarła w wieku 56 lat. Był z nią silnie związany emocjonalnie. W cudowny sposób pielęgnował pamięć o niej. Często opowiadał o jej nawykach, smakach, przytaczał jej powiedzenia jak np. „synu, w życiu postępuj tak abyś u nikogo nie widział łez z twojego powodu”. Czasami, gdy zauważał jakieś podobieństwa pomiędzy mną i jego mamą, sprawiał mi tym ogromną przyjemność, było to dla mnie największą pochwałą, a nawet zaszczytem.

W pierwszych kontaktach z ludźmi był dość nieufny, ale jeżeli przekonał się do kogoś, to był wierny i oddany bez reszty. Raz nawiązane przyjaźnie trwały. Jeżeli były zrywane, to przyczyny były poważne i najczęściej nie z winy Tadeusza. Był w trwałych i długoletnich przyjaźniach również z Niemcami, Francuzami i Holendrami. Byłam bardzo szczęśliwa uczestnicząc w tych cudownych relacjach przyjacielskich. Czyż nie jest miłe usłyszeć jak Walter Weth (Niemiec) czy Crystian Mistler (Francuz) mówili „Mein Bruder Tadeusz” (mój brat Tadeusz)? To były piękne przyjaźnie.



Był wierny nie tylko w przyjaźni ale we wszystkich kontaktach międzyludzkich, wierny swoim ideałom, wyznawanym zasadom.

Danuta Szymańska, która w latach 1964 – 1970 była uczennicą Szkoły Rzemiosł Artystycznych, realizowała w rzeźbie projekty Tadeusza Kaczmarka, między innymi elementy mebli dla Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Po ukończeniu szkoły utrzymywała kontakty przyjacielskie z Tadeuszem, który bardzo cenił jej talent rzeźbiarski.

W październiku 2017 Danuta Szymańska – Dudek miała wystawę malarską „Kopie Mistrzów” w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze. W wstępie do wystawy napisała: „Tę wystawę dedykuję Tadeuszowi Kaczmarkowi – świetnemu artyście, przyjacielowi, człowiekowi, który lepił najwspanialsze pierogi. (...) Szkoda, że tak późno, bo Tadeusza już nie ma, a chciałabym pokazać mu najnowsze prace. Pamiętam to co mi przekazał: *Danuta, jeśli kiedyś będziesz malować obrazy, wzoruj się na najlepszych, nie zwracaj uwagi na modę, maluj to co ci w sercu gra*”.

W życiu osobistym Tadeusz starał się być uczciwy i sprawiedliwy. Jego myśli, mowa i czyny były precyzyjne. Szanował i ważył swoje słowa i oczekiwał tego samego od innych.

Obce mu były żądze zysku, pokrętne praktyki. Nie pragnął posiadać wiele dóbr materialnych, ale tylko tyle, aby być niezależnym finansowo.

Cieszył się ze swego zawodu, często powtarzał: „*czyż ja nie mam pięknego zawodu? Pieniądze otrzymane ze sprzedaży obrazu pochodzą od ludzi, którzy chcą dokonać zakupu i sprawia im to przyjemność. Pieniądze te nie mają w tle choroby czy nieszczęścia ludzkiego*”.

Te cechy charakteru rzutują na jego twórczość. Im był starszy tym bardziej realistycznie malował. Był świadom, że takim stylem nie zaistnieje w historii malarstwa, jednak nie chciał robić czegoś, co przyniosłoby mu poklask, czegoś, co byłoby w myśl zasady, że nie ważne jak, nie ważne jakie, ale ważne, że to jest coś innego. Obce mu były praktyki zabiegania o kontakty z osobami „coś znaczącymi”, zrobienia sobie fotki z osobą sławną, z obdarowywaniem swoimi pracami osób, które pomogłyby w zaistnieniu na rynku sztuki. Najchętniej zaszyłby się w kokonie własnego świata, którym była natura. Sztuka nie była jego hobby, interese, ona była **treścią jego życia**.

Marzeniem Tadeusza było zamieszkać w Karkonoszach, w domu na uboczu, gdzie mógłby w ciszy, w nieograniczony sposób napawać się urokiem gór, łąk usianych kwiatami lub pokrytych łąkami śniegu, zachwycać się burzą kolorów wiosną, latem, jesienią i zimą.

To jest wprost nie do uwierzenia, jak ten mężczyzna był wrażliwy na piękno, jak silny związek miał z przyrodą. On był totalnie zatopiony w przyrodzie i pięknie Karkonoszy.

Niestety, stan jego zdrowia nie pozwalał zamieszkać na odludziu.

W maju 1997 roku opuściliśmy mieszkanie na Zabobrze i zamieszkaliśmy w domu zbudowanym w technologii kanadyjskiej w Cieplicach, w sąsiedztwie łąki z pasącymi się wówczas krowami. Było tu cicho, spokojnie, z tarasu i okien podziwialiśmy pasmo Karkonoszy ze Śnieżnymi Kotłami w części centralnej. I tu Tadeusz znalazł swój wymarzony azyl. Rozkoszował się każdą roślinką w ogrodzie, rozmawiał z ptakami, dokarmiał je.

Pewnego razu wchodzę do domu a Tadeusz mówi: „zostałaś babcią”. Moja konsternacja była ogromna. Otóż, w pnączach dzikiego wina na ścianie domu, przy oknie, w gniazdku wykluły się pisklęta i to one były naszymi wnuczkami. Chodził do gniazdko, nawet dotykał dziobki maluszków a ptasia mama patrzyła na to spokojnie.

Tadeusz był pedantyczny i perfekcyjny we wszystkim co robił oraz fanatyczny na punkcie ładu kompozycyjnego. Każdy przedmiot musiał znajdować się we właściwym miejscu, każdy obraz na ścianie powieszony zgodnie z regułami kompozycji. Taki też był jego warsztat malarski. Potrafił namalować wszystko: skopiować obrazy starych mistrzów, stworzyć portret, studium konia, zwierzęta, architekturę z wszystkimi detalami, pejzaże i kwiaty w różnych odsłonach.

Posiadał fotograficzną pamięć. W jego pracach jest ład, radość, piękno, harmonia i elegancja.

Nie akceptował deformacji, wulgarności, czy jakiegokolwiek ohydy. Uważał, że w obecnym świecie jest wystarczająco wiele zła, okrucieństwa, przemocy, bólu i łez.

Z jego obrazów można czerpać spokój, ukojenie. A może nawet sens życia?

Miał duszę artysty, targaly nim różne zwątpienia. Nie potrafił zaakceptować wielu aspektów sztuki współczesnej. Powtarzał, że urodził się dużo za późno. Jego smak artystyczny był w poprzednich epokach. Twierdził, że na Impresjonizmie skończyła się prawdziwa sztuka. Wszystko po tym okresie to udziwnianie i wypaczanie czystej idei. Zawarł to w słowach: „*Sztuka współczesna często była pełna mglistości, bajdurzenia, nieokreślonych bliżej gestów, czy niedokończonych zrywów. (...)*”

Jeszcze tylko okres Młodej Polski był mu bliski.

Również zmiany związane z wolnym rynkiem na wszystkich płaszczyznach, a szczególnie na rynku sztuki, zachwiały jego pojmowanie świata.

Pewnego razu, po powrocie z baru piwnego przy ul. Bacewicz, opowiedział mi zdarzenie. „*Siedzę przy stoliku i piję piwo. Po pewnym czasie przysiada się do mnie nieznajomy mężczyzna (z powodu braku wolnych miejsc) i też pije piwo. Wywiązała się między nami rozmowa tzw. o niczym. Po pewnym czasie tenże mężczyzna mówi do mnie: wie pan co, opijam sprzedaż obrazu. Maluję jako amator. Na Placu Ratuszowym jest galeria, gdzie można sprzedać obrazy. Kiedyś to tam mogli sprzedawać tylko malarze z dyplomami a teraz każdy może. Namalowałem konie i wstawiłem do galerii. No i mój obraz został sprzedany! Pani z galerii opowiedziała mi, że przyszedł jakiś mężczyzna i zapytał czy są konie Kaczmarka. Sprzedawczyni wskazała mu mój obraz z końmi i podpisem Kaczmarek, bo moje nazwisko jest Kaczmarek. Sprzedawczyni wiedziała, że klient pyta o obraz słynnego Tadeusza Kaczmarka, ja nie znam go, ale słyszałem, że maluje konie. Ponieważ nie było obrazu tamtego Kaczmarka, to sprzedała mój, nie wyprowadzając go z błędu. Ale heca, co?*”

Tadeusz nie przedstawił się temu mężczyźnie. Podziękował za towarzystwo, pogratulował sprzedaży obrazu i pożegnał się.

Zdarzenie to było dla niego przeżyciem z kilku powodów. Galeria, o której jest mowa, była jego „dzieckiem”, przecież ją stworzył. Miała ambitny program działalności: ekspozycje, prezentacje i sprzedaż dzieł sztuki tylko i wyłącznie artystów plastyków zrzeszonych w Związku Polskich Artystów Plastyków, a więc twórców, których działalność miała określony i sprawdzony poziom.

Po wprowadzeniu wolnego rynku, również handel dziełami sztuki przerodził się w targowisko.

Zaboląła go również postawa osoby sprzedającej: a więc każdy chwyt jest dopuszczalny w imię korzyści finansowych. Jedyłą pociechą, wynikającą z tego wydarzenia, był fakt, że malarz – amator o jego nazwisku miał radość ze sprzedaży obrazu.

Zainteresowania Tadeusza były bardzo szerokie. Miał duże wiadomości w różnych dziedzinach: historii, muzyki, historii sztuki, anatomii człowieka, literatury (fragmenty utworów niektórych klasyków recytował na pamięć). Był bardzo odczytany, posiadał bogatą bibliotekę. Bardzo dużą uwagę przywiązywał do czystości języka polskiego.

Miarą wielkości człowieka w jego ocenie, nie była zasobność portfela ale wiedza. Cenił ludzi gruntownie wykształconych.

Na podziw zasługiwała wypracowana przez niego taktyka w przyswajaniu sobie wiedzy. I tak na przykład znał dane techniczne samolotów, ale np. nie wiedział jaką ma grupę krwi. Uważał, że jeżeli ja to wiem, więc on nie musi zaprzętać sobie tym głowy.

Raz otrzymał od swojego przyjaciela książkę z dedykacją w 53 rocznicę urodzin. Gdy przeczytałam tę dedykację to powiedziałam: „ale Tadeusz kończy dzisiaj 52 lat” na co przyjaciel odpowiedział: „pytałem go, i taką rocznicę mi podał”. Tadeusz, nie poczuwając się do winy, a nawet z odrobiną pretensji, odpowiedział: „bo nie było ciebie i nie powiedziałas mi, ile mam lat”.

On po prostu wszystkie obowiązki związane z prowadzeniem domu, informacjami o nim, jego rodzicach, zeznania podatkowe, itp. scedował na mnie, sobie pozostawiając sztukę i gotowanie.

Tadeusz do końca swojego życia zachował wiele pozytywnych cech dziecka, między innymi ufność. On bezgranicznie ufał mi we wszystkim. To zaufanie było odwzajemnione.

Rozumieliśmy się i byliśmy zgodni w wielu poglądach takich jak: religia, polityka, moralność. Pomimo, że Tadeusz był „sową” a ja „skowronkiem”, potrafiliśmy zgrać nasze cykle biologiczne tak, że nasze życie codzienne było dokładnie dopasowaną całością. Oboje byliśmy bardzo pracowici i dobrzy w organizacji każdej czynności. Każde z nas „uprawiało swoje poletko” z ogromną pasją i wzajemnym uszanowaniem. Nasze wspólne życie nie było „usłane różami” ale jakże bogate w treści.

Tadeusz znał prawdę o stanie swojego zdrowia. Wiedział, że zbliża się kres jego ziemskiej wędrówki. Każda wizyta u lekarza potwierdzała to. Oczywiście, każde z nas miało nadzieję, ale nadzieja jest życiem w napięciu. W tym czasie przejawiał wzmożoną troskę o mnie. Często mówił: „muszę jeszcze dopilnować usunięcia zaistniałych usterek, bo kto po mojej śmierci to zrobi”.

Ponieważ wiele razy mówił o końcu swojego życia, przerażona, powiedziałam mu: „dlaczego tak często mówisz o swojej śmierci, przecież może tak się stać, że ja pierwsza umrę”, na co on odpowiedział: „*tylko się nie wygłupiaj, przecież wiesz, że nie potrafiłbym ci nawet zorganizować pochówku*”.

Ku śmierci zbliżał się w pełni świadomy. Opinie lekarskie o 20% wydolności serca a później już tylko 5% wydolności mówiły wszystko i nie pozostawiały złudzeń.

Jednak do ostatnich dni życia malował, a jego obrazy urzekają zwiewnością, światłością, łagodnością, ulotną nostalgią.

Tadeusz zmarł 21 września 2006. Spoczywa na cmentarzu w Cieplicach przy ulicy Krośnieńskiej, w miejscu, z którego roztacza się cudowny widok na Karkonosze. Miejsce to zostało dla niego wybrane aby „zaopatrzyć” go w to, co tak bardzo ukochał za życia ziemskiego – piękno naszych gór.

### Epilog

Powstaje pytanie, dlaczego dopiero po czternastu latach od śmierci Tadeusza, postanowiłam to napisać. Wcześniej chyba nie byłam gotowa emocjonalnie na retrospekcje naszego wspólnego życia.

Oczami duszy stworzyłam portret, z którego jawi się mężczyzna przystojny, szlachetny, mądry, prawy,... Prawie same superlatywy. A gdzie są wady, niedoskonałości, przecież nie ma ideałów, *nobody is perfect*. Właśnie zapytuję o to samą siebie. Chyba pokryła je patyna czasu. Rozmyły się w morzu innych właściwości jego charakteru. Jeżeli są tak słabo widoczne lub wcale, to istnieje tylko jedyna konkluzja: nie mogły być aż takie straszne, ani wielkie, ani niebezpieczne skoro nie wryły się w moją pamięć.

Dlaczego wybrałam taką konwencję wspomnień – portret? Pomysł powstał ad hoc.

Zastanawiając się później nad tym, dochodzę do wniosku, że po prostu „prześląknęłam” Tadeuszem do przysłowiowego szpiku kości. On był tak silnie skondensowaną osobowością, że przekazał mi wiele swoich zachowań, które podświadomie przejęłam, przechowałam w sobie, no i teraz to „wypłynęło” ze mnie.

Często zauważam, że naśladowuję go w różnych czynnościach, chyba nawet w sposobie rozumowania. Jak mogłabym go inaczej przedstawić, jeżeli ciągle mam przed oczami jego postać z pędzlem w jednej ręce i paletą do mieszania farb w drugiej ręce, stojącego przed blejtramem na sztaludze.

Aleksandra Kaczmarek  
Jelenia Góra, marzec 2021